

Polskie czarownice

15 kwietnia 2016

Europa przez trzy wieki polowała na czarownice. Szał polowań rozpoczął się w okresie Renesansu/Reformacji i zakończył się w Oświeceniu. Miało wówczas miejsce 110.000 procesów o czary, które zakończyły się ok. 60 000 egzekucji (Levack, „Polowania na czarownice...”). Matecznikiem tego trendu były Niemcy, na które przypada najwięcej ofiar. Pojawiające się czasami liczby ofiar idące w miliony opierają się na tym, że niektórzy autorzy brali pod uwagę wycinkowe fragmenty Europy, gdzie polowania były najbardziej nasilone (a więc niemieckojęzyczne), po czym przenosili je na całą Europę. Rachuby te nie uwzględniały faktu, że istniały w Europie takie kraje jak Polska, gdzie trend ten się nie rozwinął.

W Polsce palono kobiety na stosach w czasach pogańskich, ale nie miało to nic wspólnego z karą, a ze zwyczajami słowiańskimi, które podobne były do zachowanego aż do współczesności zwyczaju indyjskiego sati (jedno z wielu podobieństw i paraleli kulturowych między kulturą słowiańską a hinduską): „z taką gorliwością przestrzegają wzajemnej miłości małżonków, że kobieta gdy jej mąż umrze, nie chce żyć dłużej. I z uznaniem spotyka się wśród nich taka niewiasta, która własnoręcznie sobie śmierć zadaje i na jednym stosie spłonie ze swoim mężem” (Ibrahim ibn Jakub). Wszystko wskazuje na to, że był to zwyczaj dobrowolny ze strony kobiet.

Najobszerniejszą monografią dotyczącą zjawiska polowań na czarownice w Polsce jest praca Małgorzaty Pilaszek, „Procesy o czary w Polsce w wiekach XV-XVIII” (Universitas, Kraków 2008). W Polsce miało miejsce 943 procesów o czary, spośród których 309 zakończyło się wyrokami śmierci, z czego 259 – na stosie. Stanowiły one niewielki procent wszystkich przestępstw (0,5-0,9%). Charakterystyczne jest jednak to, że zdecydowana większość tego zjawiska związana była z dwoma dzielnicami sąsiadującymi z Niemcami – Wielkopolską i Prusami, czyli

najbardziej zachodnimi dzielnicami kraju, gdzie najżywiej przenikały wzorce kulturowe z sąsiednich Niemiec.

Wśród 1316 osób oskarżonych w Polsce o czary, życie straciło 558 osób (42%), w tym 535 kobiet i 23 mężczyzn. W 16% spraw zakończyło się uniewinnieniem lub ukaraniem oszczercy. Zdecydowana większość procesów miała miejsce przed sądami świeckimi (76 przed sądami kościelnymi, 867 przed świeckimi), a tutaj głównie przed sądami miejskimi pracującymi w oparciu o prawo niemieckie.

Całkowicie uzasadnione jest zatem stwierdzenie, że Polska była państwem bez stosów. Nie oznacza to jednak, że w Polsce nie wierzono w czary i czarownice. Wiara ta była powszechna. Nie wierzono jedynie w potrzebę zabijania tych pożytecznych często istot, z usług których korzystali nawet i księża. „W halickich księgach grodzkich w roku 1656 został opisany przypadek plebana, który do tego stopnia wierzył w skuteczność wiedźm zabłotowskich, że polecił jednej z nich zaczarować pana Kamienieckiego. Kobieta zeznała później, że czarowała, kiedy ksiądz procesował się z Kamienieckim, by ten przegrał sprawę i że posyłała do znanych sobie czarownic na wypadek gdyby Kamieniecki próbował je podnająć, by nie stosowały kontrmagii na jej czary” (Małgorzata Pilaszek).

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl